Nr. 83. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 10 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 35[illegible]) w innych krajach, cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

W francuzkiéj Izbie deputowanych wniósł poseł Périer interpelacyą, dotyczącą wojskowych dokumentów, skradzionych w Chambéry i żądał „oczyszczenia“ Sabaudyi ze szpiegów. (Oklaski.) Minister wojny, jenerał Zurlinden, odpowiedział, że dokumenta te nie mają żadnego znaczenia, ale mimo to zarządzono śledztwo sądowe. Rząd wydał też surowe rozporządzenia, aby odnośni urzędnicy w przyszłości lepiéj baczyli na papiery państwowe. W końcu zawezwał minister Izbę deputowanych, aby przyspieszyła uchwalenie ustawy o szpiegostwie. — Z Madagaskaru donoszą, że z powodu nieporozumień pomiędzy Howasami a zagranicznymi oficerami angielski pułkownik Shervington opuścił armię madagaskarską i znajduje się obecnie w drodze do wybrzeża. Krążowniki „Papin“ i „Du Petit Thonars“ bombardowały 2 b. m. przy pomocy bateryi lądowych pozycyą Howasów Farafate; Howas iodpowiadali na bombardowanie, ale bez skutku. Zdrowie wojska francuzkiego jest zadowalające.

Z erytrejskiéj kolonii nadchodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Nie tak dawno jeszcze twierdzono, że abisyńscy rokoszanie pod dowództwem Ras Mangaży zostali całkiem pokonani, tak, iż Mangaża błagał nawet o pokój. Tymczasem, jak donosi „Italia Militare“, Ras Mangaża, pomimo klęsk pod Coatitem i Senafe, nie został pokonany, przeciwnie, sposobi się on do odwetu. Uzbroił on już 3 do 4000 wojowników w broń palną, król Menelik przyrzekł mu pomoc, a Ras Alulu wysłał mu już na pomoc 1000 wojowników. W obec tego zamierza jenerał Baratieri zawezwać Mangażę do rozpuszczenia swego wojska, w przeciwnym bowiem razie zada mu taką klęskę, jaką otrzymał pod Coatitem.

„Central News“ ogłasza warunki pokoju, stawione przez rząd japoński. Oprócz odszkodowania wojennego, niezależności Korei, daléj odstąpienia Formozy i półwyspu Liaotung, żąda Japonia, aby import machin do Chin nie był ograniczony i aby cudzoziemcom przysługiwało prawo zakładania fabryk. Wielka rzeka Yangtsekiang ma być otwartą dla okrętów wszystkich narodów aż do Czungkingfu. Daléj otwarte mogą być dla okrętów handlowych rzeki Sienkiang, Canton aż do Onchofoo, Wusung, Shanghai i kanał Shanghai. Oprócz portów traktatowych, mają być otwarte dla handlu zagranicznego miasta Czanghingfoo, Fuczufu i Hangczufu. — Obecnie znajduje się w pobliżu wysp Pescadores 40 japońskich okrętów transportowych. Japończycy zamierzają prawdopodobnie przedsięwziąć atak na Canton, gdzie Chińczycy zarzucają torpedowce. — Komendat wojska japońskiego w Makung (Pescadores) donosi, że krajowcy wyspy powracają do zwykłych zajęć. Do Japonii wysłano ośmiu oficerów chińskich wziętych do niewoli i liczne trofea.

W Serbii wzmaga się w niebezpieczny sposób niezadowolenie i ferment społeczny. Rząd usiłuje ruch wyborczy przedstawić w jak najróżowszych barwach, ale bez skutku. „Köln. Ztg.“ donosi w przeciwieństwie do rządowych zaprzeczeń, że w Smojenacu, Bolosawaci, Kisiljewie i Dobryczu wre od dwóch dni formalna walka pomiędzy żandarmeryą a ludnością. Wojsko zdąża w pospiesznych marszach na miejsce rozruchów. Powodem tego rokoszu jest samowola i gwałty jakich rządu, dopuszcza z powodu wyborów — „Voss. Ztg.“ donosi z Białogrodu, że od czterech dni usuwa rząd dotychczasowych urzędników policyjnych i sędziów z powodów politycznych, a w miejsce ich mianuje tych urzędników, których swego czasu usunęli radykałowie. Zaiste, piękne stosunki!

Angielska wyprawa do Czitralu przekroczyła wedle dzisiejszéj depeszy rzekę Swat, ch ciał nie przyjaciel podtrzymywał ciągły ogień. Bengalska kawalerya uderzyła na nieprzyjaciela i zabiła 100 ludzi. Szkocki pułk zdobył Thanna, fort Umry hana. Straty Anglików są nieznaczne. — Wedle urzędowych telegramów z *Havany*, wojsko hiszpańskie ściga powstańców. Jenerał Salcedo pobił wielką bandę powstańców i zadał jéj znaczne straty. Rewolucya ogranicza się jeszcze na prowincye wschodnie. Pewną liczbę powstańców wzięto do niewoli i odstawiono do Kadixu.

---

* ***Ze strony*** bezwarunkowo dobrze poinformowanéj i wiarogodnéj otrzymała „Gaz. Tor.“ następującą wiadomość:

„Doniesienie „Freisinnige Ztg.“, jakoby Koło polskie postanowiło głosować za ustawą przewrotową i jakoby poseł polski X. dr. Wolszlegier, który jest przeciwnikiem ustawy, wskutek tego złożył mandat do komisyi, jest stanowczo mylna. Koło polskie jeszcze nie powzięło uchwały w danéj sprawie, a X. dr. Wolszlegier bynajmniéj z komisyi przewrotowéj nie wystąpił. Był on tylko w piątek przed głosowaniem zmuszony wyjechać dla swych obowiązków, a na zastępcę poprosił jednego z posłów, ale nie był to p. dr. Komierowski.

Widocznie uproszony przez X. dr. Wolszlegiera zastępca zdał zastępstwo na p. dr. Komierowskiego, który ku ogólnemu zdziwieniu głosował za ustawą przewrotową. Nie był to jednakże skutek jakiejkolwiek uchwały Koła, bo po wyjeździe X. dr. Wolszlegiera, t. j. w sobotę, bawiło w Berlinie najwyżéj pięciu posłów a więc liczba do powzięcia tak ważnéj uchwały stanowczo niedostateczna. ***Jest też rzeczą zupełnie pewną, że Koło polskie za ustawą przewrotową głosować nie będzie,*** bo większość posłów jest jéj i była od początku stanowczo przeciwna....

Także wniosek hr. Kanitza nie ma za sobą większości Koła polskiego, a p dr. Komierowski miał polecenie, aby oświadczył w parlamencie, że Polacy popierając wszelkie środki zmierzające do podniesienia rolnictwa, nie godzą się na upaństwowienie handlu zbożem zagranicznem. P. dr. Komierowski, jako skrajny agraryusz, opozycyę Koła polskiego wobec wniosku hr. Kanitza zaznaczył tak niewyraźnie, że powstało przypuszczenie, jakoby Koło polskie wniosek ten popierało. Podpisy swe dali pp. dr. Komierowski i hr. Kwilecki hr. Kanitzowi jeszcze przed powzięciem przeciwnéj mu uchwały Koła.

Tyle dla wyjaśnienia i uspokojenia opinii publicznéj.“

---

* ***W niemieckiéj*** „St. Petersburger Ztg czytamy pod rubryką „sprawy polskie“, co następuje: „Nie dawno temu powtórzyliśmy za prasą rosyjską doniesienie, że rząd pozwolił ludności byłego Królestwa Polskiego posługiwać się językiem polskim w korespondencyi telegraficznéj wewnątrz kraju i z Petersburgiem. To nie potwierdzone jeszcze oficyalnie doniesienie poruszają „Mosk. Wied.“ i podnoszą do wypadku, który może poważnie zaszkodzić interesom rosyjskiem w Królestwie Polskiem. Jakie powody każą moskiewskiemu dziennikowi wyciągać tak daleko idące konsekwencye z zarządzenia całkiem zrozumiałego co do swych celów, nie wiadomo.„ Moskiewskie Wiedomosti“ podnoszą tylko, że rozporządzenie to jest zbyteczne, ponieważ wszyscy Polacy władają językiem państwowym. Przyznany zatem przywiléj jest tylko niebezpiecznem ustępstwem dla Polaków i wstecznym krokiem dla pomyślnego rozwoju rosyjskiéj narodowéj sprawy w Królestwie Polskiem. Po ustępstwach w dziedzinie językowéj pójdzie się może jeszcze daléj i uczyni także koncesye w innych dziedzinach życia publicznego. Aby postępować sprawiedliwie, trzebaby także Gruzyjczykom na Kaukazie, Estom i Łotyszom w prowincyach nadbałtyckich pozwolić wysyłać do Petersburga depesze w gruzyjskim, estońskim i łotyskim języku. Dla czego Polakom daje się takie przywileje, dla czego daje im się powód do separatyzmu?...“

Z Niemiec.

„Berl. Neueste Nachrichten“ zapytują konserwatystów, jakie zamierzają zająć stanowisko w plenum w obec projektu przeciwko przewrotowi, a powód do tego zapytania czerpią z artykułu „Kreuzztg.“, w którym ten organ występuje przeciwko centrum i twierdzi, że konserwatyści nie mają obowiązku występowania za projektem przeciwko przewrotowi takim, jakim on jest dzisiaj; ten sam dziennik atoli dodaje, że nie istnieje także wewnętrzny powód, któryby zmuszał konserwatystów do wystąpienia przeciwko projektowi.

Zwracając się specyalnie przeciwko centrum wyrzuca „Kreuzztg.“ temu stronnictwu, że stoi na czele tych partyi, które pragną zawsze zajmować odrębne stanowisko egoistyczne. „Kreuzztg“ pisze:

„Czy prasa centrum zaprzeczy, że jéj stronnictwo, jak *wewnątrz* przeciwnem jest wszelkim, i najbardziéj usprawiedliwionym usiłowaniom, skierowanym ku rozszerzeniu kompetencyi Rzeszy, tak samo też wtedy, gdy ma być wzmocniona potęga jéj *na zewnątrz*, zajmuje nieprzychylne stanowisko? W ostatnim czasie zdaje się dokonywać pod tym względem pewna zmiana.

„Uważamy za odpowiednie odświeżyć to w pamięci nie tylko samego centrum, ale także innych ludzi, którzy, jak to z pewnych artykułów dziennikarskich z ostatnich czasów, uchodzących za mniéj lub więcéj inspirowane, wynika, zdają się podzielać zdanie, że polityka Rzeszy na przyszłość bez znacznéj szkody da się urządzić wedle wskazówek tego stronnictwa, które tworzy główny czynnik większości z dnia 23 marca; i to, chociaż daléj sięgające wyrokiem pomiędzy pismami ultramontańskiemi same widzą i uznają, że dawne: *est modus in rebus* — jeszcze całkiem nie straciło znaczenia swego. Jedno z tych pism przyznaje jawnie, że potrzeba współpracy konserwatystów, jeżeli ma się uczynić zadość „pozytywnym zadaniom“ polityki Rzeszy; a jest to też tak jasnem, że śmiesznem jest, gdy w znanym artykule katolickich gazet (Was ist Trumpf?) wyczytujemy naraz zdanie: „Obędzie się i bez konserwatystów i bez stronnictw środkowych“.

„Nordd. Allg. Ztg“ pisze pod adresem narodowych liberałów:

„Gdyby prasa narodowo-liberalna ograniczyła się na to, by zaprotestować przeciwko takim propozycyom uchwał komisyi, które jéj się wydają za daleko idącemi „ultramontańskiemi żądaniami“ lub nie dającemi się pogodzić z godnością państwa życzeniami, nikt nie mógłby jéj poczytać za złe tego zastrzeżenia swego stanowiska. Atoli takie sumaryczne nazwanie uchwał komisyi „ultramontańskim dziwolągiem“ jako kumulacyi przepisów, z pomiędzy których usunięto wszystko, co przypomina cel zwalczania rewolucyjnych dążności przewrotu“ — jest *nieprawdą*. Już najpowierzchowniejsze przejrzenie tych uchwał pokazuje, że zawierają w sobie dłuższy szereg przepisów, które panu Bennigsenowi wedle jego wywodów z dnia 10 stycznia muszą się się wydawać możliwemi i skutecznemi. Tak samo też znajduje się narodowo liberalna prasa w przeciwieństwie do napomnienia Bennigsena, aby dążyć do porozumienia, gdy odrzuca wszelkie zbadanie, w których punktach możnaby bez szkody dla zasadniczéj dziedziny, aby dzieło doprowadzić do skutku, zrobić pewne ustępstwa na rzecz życzeń centrum co do ukształtowania projektu“.

Przeciwko przewrotowi!

Wiedeń, 7 kwietnia.

(—) Przed rozjechaniem się na wakacye Izba poselska uchwaliła jeszcze 4 paragrafy nowego kodeksu karnego, odesłane w zeszłym miesiącu do komisyi. W nowem brzmieniu § 113 brzmi: „Więzieniem do 6 miesięcy lub grzywnami do 1000 fl. będzie karany, kto zbrodnie i przestępstwa publicznie zaleca w sposób, *zdolny innych pobudzić do spełnienia takich karygodnych czynów*“. Podkreślone, łagodzące pierwotny tekst paragrafu zdanie dodała komisya. Dodatek ten usuwa możność pociągania do odpowiedzialności historycznych badań. Paragraf 115, dotyczący opozycyi biernéj przeciwko rozporządzeniom władz, został sformułowany w taki sposób: „Osoby, sprawujące *urząd publiczny*, będą karane więzieniem do 6 miesięcy, albo grzywnami do 1000 fl., jeżeli z innemi osobami, znajdującemi się w tem samem położeniu, umówią się celem przeszkodzenia bezprawnego wykonaniu prawa lub legalnie wydanego rozporządzenia!! W paragrafach 119 i 120, traktujących o rokoszu i powstaniu usunięto przepis, aby osoby, skazane za udział w tych zbrodniach, także po uwolnieniu z więzienia pozostawały pod dozorem policyi.

W ogóle uchwalone przez Izbę poselską paragrafy kodeksu karnego, dotyczące zbrodni przeciwko religii, monarchii, małżeństwu, rodzinie, własności, porządkowi publicznemu, całkiem przystawają do znanych niemieckich ustaw *przeciwko przewrotowi*. Nikogo to nie zadziwi. Wszędzie, nie tylko w Austryi i Niemczech, lecz także w innych państwach, prądy, dążące do przewrotu całego historycznego ładu społecznego, od kilku lat tak się wzmagają, że wszędzie zaznacza się konieczność wzmocnienia rękojmii owych podstaw historycznego, a właściwie każdego społecznego ładu.

Dla tego też *Koło polskie* nie wahało się ani chwili przystać na te odnośne paragrafy nowego kodeksu karnego. Jako referent komisyi występował w ich obronie jeden z najwybitniejszych prawników naszych *hr. Piniński*. Należy on do stronnictwa konserwatywnego. Ale także liberalni członkowie Koła, rozróżniając należycie pomiędzy wolnością a swawolą, pomiędzy postępem a przewrotem, bez wahania głosowali za wymienionemi paragrafami. Jeżeli w ten sposób posłowie nasi narażają się na napaście różnego kalibru tromtadracyi, wynagrodzi im to świadomość uczciwie spełnionego obowiązku. Jeżeli bowiem innym narodom, które się znajdują w szczęśliwszem położeniu, przewrot historycznego ładu społecznego zagraża tylko osłabieniem potęgi i pewnemi stratami moralnemi i materyalnemi, to dla nas przewrot społeczny stałby się równocześnie *samobójstwem* narodowem!

W dyskusyi, która się wywiązała na ostatniem posiedzeniu Izby z powodu 4 wymienionych powyżéj paragrafów, oczywiście odezwały się znowu owe puste frazesy, któremi dziecinny radykalizm zawsze jeszcze usiłuje trafiać w naszą stronę sentymentalną, aby nas odwieść od drogi rozważnéj i pożytecznéj polityki.

I tak ten sam Młodoczech dr. *Herold*, który w r. 1891 w sejmie czeskim energicznie zawołał, że nie dba o Polaków, którzy gotowi połączyć się z czortem, byle im to przyniosło korzyść na teraz, zauważył: „Literatura polska zawiera bardzo wiele, co według dzisiejszych pojęć stanowiłoby zbrodnią lub przestępstwo (?). Boć wolnomyślny naród zawsze w swych utworach sztuki odzwierciedli myśl wolności. Dopóki Polacy służyli wolności, posiadali sławę europejską.“

Zaś radykalny demokrata niemiecki *Pernersdorfer* oświadczył: „Ja także unosiłem się nad Polakami. Byłem wtedy gimnazyastą, gdy wszczęli swe sławne powstanie. Nie zmieniłem swego zdania o narodzie polskim, ale po jego reprezentantach nie można się spodziewać, aby gorąco bronili politycznéj wolności, bo z broni, któréj im dostarcza minister sprawiedliwości, mogą doskonale skorzystać przeciwko dobijającym się wpływu (a podburzanym systematycznie przez Pernersdorfera, który jest tutaj jakoby głównym agentem socyalistów polskich) warstwom.“

Referent hr. *Piniński* słusznie odpowiedział: „Wszystkie te deklamacye i odzywania się do naszych zasad wolnościowych są zbyteczne. Z zamiłowania wolności nie wynika przecież, aby można bezkarnie zalecać publicznie wszelką niemoralność, zabójstwa i gwałty, i to zalecać w taki sposób, aby inni byli pobudzeni do spełnienia tych zbrodni!“

W każdym razie wielką „sławę“ pionierów wolności po całéj Europie opłaciliśmy zbyt drogo, abyśmy dziś jeszcze łaknąć mogli tych problematycznéj wartości wawrzynów! Co do p. Herolda, to cały udział Młodoczechów w naszych walkach o wolność ograniczył się do tego, że „Narodni listy“ w roku 1863 ogłaszały pełne zapału artykuły o powstaniu, a potem... przez 30 lat przy każdéj sposobności powtarzały, że Rosya wszelkiem prawem gnębi nas, ponieważ wszczęliśmy powstanie!

P. Pernersdorferowi możemy przypomnieć, że w roku 1848 aż nadto Polaków, od sławnego wojownika Bema do innych, mniéj wybitnych, walczyło na barykadach wiedeńskich za wolność. Kiedy wkroczyli ks Windischgraetz i wielki „patryota“ chorwacki Jellaczyc, w oka mgnieniu wolnomyślni demokraci wiedeńscy przedzierzgnęli się w zaciętych reakcyonaryuszów. Eksdemokrata Bach stał się nowym Metternichem w najgorszem wydaniu, a srogi ucisk, który od roku 1850 do 1860 zapanował w Galicyi, mógł nas całkiem wyleczyć z manii walczenia za — wolność Wiedeńczyków i innych.

Dziś jesteśmy zanadto trzeźwymi patryotami *polskimi*, aby tak drogo okupywać „sławę“ narodu wolnomyślnego. Jakoż wogóle: „naród wolnomyślny“, jest to wyrażenie bez sensu. W każdym zdrowym narodzie muszą się znajdować żywioły zachowawcze i postępowe. Naród, który przez wieki obstaje przy przestarzałych instytucyach, upada politycznie — jak chiński. Ale naród, któryby bez wszelkiego hamulca, zawsze gonił wyłącznie za nowinkami, ulegał wyłącznie prądom postępowym i pod pozorem zamiłowania wolności naruszał konieczne podstawy ładu i porządku, musiałby zginąć, jak okręt, rzucony na rozhukane fale morza bez steru!

W tych naszych sławnych walkach za wolność — drugich, niezawodnie było dużo donkiszotyzmu. Kawaler z La Manchy jest najzacniejszym, najczystszym, najwaleczniejszym typem, jaki stworzyła genialna wyobraźnia poety. Z poświęceniem, które do głębi wzrusza każde czułe serce, walczy on przeciwko wszelkiemu uciskowi i bezprawiu — choćby wymażonemu. Jeżeli jednak wolno było Don-Kiszotowi, jako jednostce, narażać w téj walce za drugich życie, to żadnemu dojrzałemu narodowi nie wolno naśladować tego przykładu.

Nam nikt się nie odwzajemnił za składane na wszystkich pobojowiskach Europy ofiary — za wolność drugich. Dopiero, odkąd zaniechaliśmy tych bohaterskich ale niewdzięcznych i zbyt drogich poświęceń i odkąd zaczęliśmy myśleć przedewszystkiem o sobie, oddychamy swobodnie przynajmniéj w Galicyi.

Tyle odpowiedzi na owe radykalne deklamacye i umizgi Heroldów, Perners dorferów e tutti quanti.

Ale są tacy, nawet pomiędzy nami, którym się wydaje, że ustawy przeciwko przewrotowi mogłyby stać się bronią przeciwko nam samym. Podobne obawy nie mają żadnéj realnéj podstawy. W naszym własnem interesie narodowym naruszenie religii, zasady *monarchicznéj*, uświęconéj naszym narodowym testamentem politycznym t. j. Konstytucyą 3-go maja, instytucyi *małżeństwa* i *własności*, tudzież posłuszeństwa dla praw państwowych, zarówno potępiamy i zarówno uważamy jako zbrodnią, jak rząd wiedeński, berliński lub który kolwiek inny. Gdyby w przyszłości pomiędzy nami znalazły się jednostki, któreby się naraziły na karę, przewidziane wymienionemi paragrafami kodeksu karnego, będziemy gorąco ubolewać nad ich wykolejeniem. Ale że nasza polityka zbiorowa nigdy nie stanie w sprzeczności z temi przepisami przeciwko przewrotowi, tego jesteśmy pewni i o to zawsze dbać będą wszystkie zdrowe czynniki narodu.

Ze świata masońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Do społecznego nieładu dążą wolnomularze. Aby zaś ułatwić sobie osiągnięcie tego celu, pracują pod pozorem uwolnienia ludzkości, to jest nad przeprowadzeniem głośnego „liberté, égalité i fraternité. Nie można pojąć — pisze słusznie Winterer — ślepoty nieszczęsnego liberalizmu, który bluźni razem z socyalizmem, usiłując wydrzeć wiarę narodom w mniemaniu, że w czasie furyi rewolucyjnych ten naród bez Boga będzie szczędził skrzynie liberalne, mając do dyspozycyi ołtarze. Marne sny!! Robotnik, który wyrzeka się Boga, który nie oczekuje wieczności, który w nic nie wierzy, jak w materyą i w używanie, ma się zadowolnić posiadaniem odłamków świętych naczyń? Co za wyobrażenie o człowieku bez ogniska, bez własności wyznaczonéj na ziemi i bez nieśmiertelnych nadziei?“

Któż jest autorem tych zasad? Marx i Bakumin, obydwaj wolnomularze. Na jakiéj podstawie opierają się? Na moralności wolnomularskiéj! Dowodem na to są następujące słowa Bakunina, któremi zbija Robespierre'a: „Gdyby Bóg istniał, trzebaby go usunąć.“ Tak się przedstawia nauka wolnomularzy, która zrodziła Mazzini'ego z Karbonaryzmem, duchowego ojca Milano Agezylausza, Pietri'ego, Orsini'ego, Pianori'ego, Monti'ego, Toguetti'ego, daléj Hoedel'a, Nobiling'a, Moncassi'ego, Hartmann'a, Sołowiewa, l'Otero i innych „męczenników“ mazzinianskich. Otóż co pisze o tych „męczennikach“ Garibaldi na uniewinnienie królobójcy Hartmanna: „Hartmann jest odważnym młodzieńcem, któremu wszyscy dobrze myślący winni są uszanowanie i uznanie. Minister Freycinet i prezydent Grévy nie splamią swego tytułu uczciwych republikanów wydaniem skazańca politycznego: byłoby to postąpienie godne hyen we Wersalu (mowa o tych, którzy przytłumili komunę paryzką za prezydenta Thiers'a).

„*Morderstwo polityczne jest tajemnicą prowadzącą rzeczpospolitą do pewnego portu.* Rządzcy nazywają morderców *przyjaciołmi narodu*...

„Hoedel, Nobiling, Sołowiew, Hartmann i inni są poprzednikami rządu przyszłego, rzeczyspolitéj socyalnéj“.

„*Mordercą jest ksiądz przeklęty*, który z pomocą kata zamordował postęp i morduje dotychczas sumienia kłamstwem.

„Ksiądz, a nie towarzysze Hartmanna, powinien być wysłany na Sybir...

Wasz na zawsze

G. Garibaldi.“

Ten list powinienby stanowić napis na wszystkich pomnikach wzniesionych dla niego, aby wykazać łączność anarchizmu z masoneryą, celem zniszczenia Kościoła i tronu. Z pominięciem wielu innych podobnych rezolucyi podam jeszcze uchwałę z najtajniejszego kongresu (dnia 11 czerwca 1879) masonów francuzkich; która oprócz *zduszenia katolicyzmu* poleca powtarzanie morderczych zamachów *na panujących*, zachwalając środki i słowa i nichilistów, jako najskuteczniejsze.

Któryż ze Szanownych Czytelników nie zna tych środków, za pomocą których anarchizm mści się na rządach, jak to się działo w Hiszpanii, we Francyi i we Włoszech? Czcigodny Br.·. Favon nie przypomina sobie, zdaje się, owych przypadków, jeżeli zamordowanie Carnota przez Caseria przypisuje wpływowi i przewrotnéj nauce proboszcza jego parafii. Inni zaś uważają za głównego nauczyciela i niejako jego spowiednika głośnego adwokata Gori z Lucano, u którego się schodzili wszyscy anarchiści przebywający w Szwajcaryi. Obecnie znajduje się pod kluczem, o czem masoni nie chcą wiedzieć i B.·. Favon wcale nie wspomina.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeszcze z powodu prawosławnych kalumnii

Jak już pisaliśmy, wydrukował rosyjski organ cerkiewny „Duszepalieznoje Cztienje“ przed niedawnym czasem listę rozmaitych grzechów, za które Papież za pewną opłatą udziela rozgrzeszenia. Podchwyciły to naturalnie inne gazety rosyjskie i dalejże z katolików drwić i szydzić. Uwagi te przybrały takie rozmiary, iż Metropolita Szymon Metropolita wszystkich katolików w Rosyi, ujrzał się zmuszonym do wystąpienia z listem ostwartym, wyjaśniającym rzecz całą. List ten wydrukowało „Nowoje Wremia“ a brzmi on jak następuje:

„Redakcya „Duszepalieznawo Cztienja“ w swoim numerze marcowym „wobec najnowszych zamiarów Papieża“ uważała za stosowne „w dniach wielkiego postu i skruchy zwrócić uwagę wyznawców cerkwi prawosławnéj na papiezką taksę za grzechy, według ostatniego jéj wydania w Paryżu „Julien de Saint Acheul.“

Z niespodziewanego tego odkrycia skorzystały zaraz swoim zwyczajem „Moskowskija Wiedomosti“ i „Swiet“ i nietylko zaraz o niem doniosły, jako o czemś ciekawem i poważnem, lecz uważały za stosowne zwrócić na nie uwagę „rosyjskich zwolenników papizmu“, jako na jeden z wybitnych objawów mniemanego „dobrego ustroju“ w Kościele rzymskim.

O ile wyznawcy cerkwi prawosławnéj zwrócili uwagę w tych dniach wielkiego postu i skruchy na taksę papiezką, podaną przez „Duszepalieznoje Cztienje“ i czy rosyjskim zwolennikom papizmu otworzyły się oczy na mniemany „dobry ustrój“ Kościoła rzymskiego, nie wiem; wiadomo mi tylko, że przeciwnicy Kościoła rzymskiego chodzą obecnie z taksą papiezką, jako z czemś nadzwyczajnie ważnem, katolicy zaś, oburzeni tem nędznem oszczerstwem, zapytują: kto i co jest „Julien de Saint-Acheul“, zkąd wziął tę taksę, wymyślił ją sam, czy też w istocie było kiedyś takie nadużycie? Ani francuzcy, ani niemieccy, ani włoscy katolicy o czemś podobnem nie słyszeli nigdy i dla tego na te pytania, nikt stanowczéj odpowiedzi dać nie może.

Tymczasem zadanie jest bardzo łatwem do rozwiązania.

W miasteczku *Saint-Acheul*, w odległości dwóch wiorst od miasta Amiens, otworzyli Jezuici w drugim dziesiątku bieżącego stulecia kolegium, i ciesząc się protekcyą przywróconéj w tym czasie władzy królewskiéj we Francyi, rozpoczęli uporczywą walkę przeciwko zasadom wielkiéj francuzkiéj rewolucyi. Działalność ta oczywiście nie mogła się podobać dosyć licznym zwolennikom rewolucyi i zarazem wrogom zakonu Jezuitów, rozpoczęli więc wszelkiemi środkami, głównie za pomocą satyry, ironii i oszczerstwa, podburzać opinią publiczną przeciwko kolegium w Saint-Acheul, przypisując tak nauczycielom, jak uczniom kolegium wygłaszanie najdzikszych nauk

Skutek téj kampanii był taki, że Saint-Acheul stało się przysłowiowem, stało się synonimem ciemnoty i głupoty. Dosyć było powiedzieć: oto uczeń lub wychowanek z Saint Acheul, aby w oczach zwolenników filozofii XVIII wieku i rewolucyi określić i zarazem hańbą okryć człowieka. Do liczby broszur, pamfletów, artykułów i t. d., wymierzonych przeciwko kolegium, należy także pamflet, napisany przez ucznia kolegium Juliana pod tytułem: „*Julien de Saint-Acheul, Taxes des parties casuelles de la boutique de Pape, redigées par Jean XXII et publiées par Leon X*“, na który w swojéj naiwności powołuje się „Duszepalieznoje Cztienje“, jako na dokument papiezki.

Pamflet przeczytano natychmiast w Rzymie i na mocy postanowienia kongregacyi z dnia 27 listopada 1820 roku wpisano go na *index librorum prohibitorum*.

Autor książki wiedział doskonale, że pisze kłamstwa i oszczerstwa, gdyż nauka Kościoła rzymskiego o akcie skruchy i o warunkach koniecznych do otrzymania rozgrzeszenia jest ogólnie znaną i znajduje się w pierwszym lepszym katechiźmie. Znał on także doskonale znaną sentencyą ojca filozofii XVIII wieku: „*Calomniez, il en restera toujors quelque chose*“. I oto z jego pamfletu w rzeczywistości coś pozostało. Po upływie lat 75 przedrukowują go w Rosyi.

Petersburg, dnia 30 marca 1895.

† Biskup Szymon.“

Skargi Galicyi
na konkurencyą węgierską.

Konkurencya węgierska jest dla galicyjskiego handlu zbożowego i młynarstwa po prostu zabójczą. W Izbach handlowych i na zgromadzeniach Towarzystw gospodarskich czasem wspomni ktoś o tem, lecz nikt nie zajął się dotychczas dokładnem zbadaniem przyczyn i rozmiarów zalewu targów przedlitawskich węgierskiem zbożem i węgierską mąką. A jednak — dla galicyjskiego eksportu jest to kwestya pierwszorzędnéj wagi.

Według ogłoszonych niedawno urzędowych sprawozdań, przedstawiał się wywóz zbóż z Węgier w przeciągu ostatnich lat sześciu jak następuje:

	1894	1893	1892	1891	1890	1889
	w milionach centnarów metrycznych:					
Pszenica	5,18	4,84	4,85	6,49	7,41	5,55
Mąka pszenna	5,95	5 46	4,97	4,81	4,47	4,62
Żyto	2,02	1,99	1,98	2,09	1,77	1,45
Jęczmień	5,59	4,45	2,66	2,58	3,81	2,13
Kukurydza	1,18	2,54	3,57	2,36	1,80	2,01

Eksport węgierski poza granice monarchii austro-węgierskiéj wynosił zaś w roku zeszłym (1894):

	Centnarów metrycznych
Pszenicy	761,772
Mąki w wolnym obrocie	418,400
„ w spekulacyi młynarskiéj	1,069,640
Żyta	3,243
Jęczmienia	5,122,920
Owsa	109,373
Kukurydzy	110,054

Przytoczone tu cyfry wykazują jasno, że pszenica, mąka i żyto, jedyne produkta gospodarcze, które Galicya ma do zbycia w znaczniéjszych ilościach, natrafiają na najniebezpieczniejszą konkurencyą ze strony węgierskiéj właśnie na najbliższych Galicyjskich targach wewnątrz monarchii, w saméj Przedlitawii! Sprawozdawca węgierski zapewnia nawet otwarcie, iż wywóz węgierskich zbóż poza granice monarchii upada z roku na rok stale i stanowczo. I tak np. cały wywóz, pszenicy węgierskiéj do Szwajcaryi wynosił w przeszłym roku zaledwie pół miliona centnarów, a do Niemiec tylko 200,000 centnarów. Cała więc polityka ekonomiczna rządu węgierskiego, jak poucza doświadczenie, bardzo zręczna i bardzo skuteczna, skierowaną jest ku temu, aby utrzymać dla Węgier targi przedlitawskie, czyli innemi mówiąc słowy, z przedlitawskich targów wypierać przedlitawskie zboże i przedlitawską mąkę!

I że dążność tę umie rząd węgierski przeprowadzić z pomyślnym skutkiem, dzięki niskim taryfom kolejowym w granicach Węgier kartelom zręcznie ułożonym, ułatwiającym przewóz węgierskich produktów na kolejach austryackich — często z krzywdą tutejszych produktów, a wreszcie przez różne specyalne sztuczki, przez węgierskich spekulantów praktykowane, a przez rząd tamtejszy bezwzględnie popierane — tego najlepszym dowodem przytoczone powyżéj cyfry.

Te czynniki, które obowiązane są czuwać nad losem rolnictwa krajowego, powinnyby pilnie zająć się konkurencyą węgierską — a przekonani jesteśmy, że gdybyśmy tylko téj sprawy nie zaniedbywali, możnaby ni jeden wywalczyć nad nią sukces cenny.

Sprawozdanie Banku włościańskiego
z czynności w r. 1894. Rok XXII.

Dążność stałego obniżania się stopy procentowéj uwydatnia się już od całego szeregu lat. Tylko tedy owedy wracają się chwile większego zapotrzebowania gotówki, mianowicie przy końcu kwartału a szczególniéj przy końcu roku kalendarzowego, kiedy majątki ziemskie i nieruchomości miejskie zwyczajnie przeciążone długami hipotecznymi potrzebują środków pieniężnych na zapłatę procentów i kwot amortyzacyjnych, albo gdy przedsiębiorstwa przemysłowe a przeważnie spekulacye giełdowe zniewolone są do likwidacyi zobowiązań. W roku ubiegłym zaraz w pierwszym miesiącu spadło dyskonto banku państwowego na 3% i nie mogło się już podnieść wcale, gdy dyskonto prywatne notowano często nie wyżéj jak 1¼%. Napływ zatem depozytów był u nas wielki i musieliśmy się przeciwko niemu chronić obostrzeniem warunków depozytowych. Pomimo to ponosiliśmy straty znaczne ze względu na starych naszych deponentów, których nie chcieliśmy nowymi warunkami depozytowymi odstręczać sobie, chociaż nam ograniczali dotkliwie sposobność korzystania z możności używania daleko tańszego kredytu.

Abundancya gotówki i powiększona ilość inwestycyi krótkoterminowych pozwala nam podejmować przeprowadzanie większych parcelacyi komisowych i udzielać kredytu hipotecznego w nieco szerszych rozmiarach, mianowicie włościanom, którzy pragnąc szybkiego załatwienia sprawy i zaoszczędzenia sobie kosztów taksy landszaftowéj znajdują u nas sposobność amortyzowania długu najdrobniejszemi nawet ratami albo spłacenia go w czasie dogodnym. Nie przeszkadzało to głównemu naszemu zadaniu pośredniczenia w zaciąganiu pożyczek hipotecznych, zwłaszcza gdy pośrednictwo to już dawno przestało mieć doniosłość pierwszorzędną w czynnościach banku z powodu, że kasa pożyczkowa landszaftowa stworzona dla załatwiania spraw klientów landszaftowych ma wielką łatwość stawiania nam konkurencyi na tem polu.

Z powodów na wstępie naszego sprawozdania wyłuszczonych handel papierów wartościowych był więcéj ożywiony, a chociaż zyski płynące dawniéj obficie z téj gałęzi naszego zajęcia zmniejszyły się w ostatnich latach przez obniżenie prowizyi na 1/10% to jednak handel taki daje nam pośrednio sposobność łatwego i korzystnego lokowania zbytnich kapitałów przez interwencye nasze w komisowych sprzedażach papierów częściéj pożądanych. W spekulacye giełdowe nie wdawaliśmy się nigdy.

Przyjmowanie papierów wartościowych w zastaw było zawsze bardzo cennym działem naszych zajęć, ale pomimo najdogodniejszych warunków oprocentowania i największéj łatwości omijania uciążliwych formalności w tym rodzaju interesów, nie udało nam się naszéj klienteli rozszerzyć z powodu konkurencyi stawianéj nam mianowicie przez kasę oszczędności miasta Poznania.

Trudność oceniania wartości podpisów wekslowych zwiększała się smutnem doświadczeniem, iż informacye mozolnie zbierane rzadko tylko były dostateczne i trafne. Ostrożność nakazywała nie przyjmować weksli osób wzniecających podejrzenie, że nadużywają formy wekslowéj dla zaciągania pożyczek na potrzeby konsumpcyjne. Tylko lepsze firmy przemysłowe i handlowe, a mianowicie instytucye kredytowe mogły liczyć na przyjęcie przedkładanych nam weksli z dwoma przynajmniéj dobrymi podpisami. Do téj kategoryi klientów zaliczaliśmy téż Spółki pożyczkowe i banki ludowe, które poprzednio wykazały prawidłowe prowadzenie swych interesów. Trzymaliśmy się tu zasady ułatwiania im kredytu, wymagając opłaty dyskonta banku państwowego i stósownéj prowizyi. Osobistego kredytu udzielaliśmy tylko klientom dającym nam pewność absolutną i notoryczną. Większe trzymiesięczne akcepty oparte na papierach przyjmowanych w lombard przez Bank państwowy dyskontowaliśmy po każdoczesnéj stopie dyskontowéj tegoż Banku bez prowizyi, tak że tym sposobem stawialiśmy konkurencyą skuteczną lombardowaniu papierów w banku państwowym dając naszéj klienteli sposobność oszczędzenia sobie 1 procent różnicy w oprocentowaniu swego długu.

Rachunki bieżące utrzymywaliśmy z bankami krajowemi i zagranicznemi dla spraw giełdowych, transakcyi wekslowych i przekazów czekowych. Osoby prywatne, żądające u nas kredytu w rachunku bieżącym, dawać nam musiały zabezpieczenie w gotówce, w podkładce papierów wartościowych albo w akceptach opartych na dostatecznéj kaucyi hipotecznéj. Dla wygody klientów, mających u nas rachunek otwarty, wydawaliśmy swoje formularze czekowe, ligitymujące okaziciela czeku do odbierania pieniędzy bez przestrzegania zwyczajnych a uciążliwych formalności. Czeki takie polecamy usilnie jako środek łatwego dysponowania pieniędzmi na korzyść osób trzecich, nadający się wyśmienicie do fruktyfikacyi najmniejszych nawet zasobów kasowych.

Dochodząc pretensyi naszych zabezpieczonych hipotecznie i wekslowo, musieliśmy nabyć w subhaście nieruchomość w Pleszewie, składającą się z domu pysznie zbudowanego i z tartaka wystawionego przed kilku laty przez biegłego budowniczego z materyałów wyborowych i kosztownych. Wypadliśmy tam ze znaczną częścią naszych pretensyi, ale mamy prawie pewność powetowania strat przez podzielenie téj nieruchomości na dwie lub trzy parcele i sprzedaż ich korzystną traktującym już z nami kupcom.

Przekonawszy się, że niektóre aktywne pozycye rachunku bieżącego nie dają już widoków, aby znalazły pokrycie ze strony debentów, umieściliśmy je na rachunku strat w sumie m. 11,843.

Po odstawieniu procentów depozytalnych i antycypowanych, umorzywszy koszta handlowe i odpisawszy przeszło 20 proc. z rachunku ruchomości, pozostaje nam czysty zysk z r. 1894 m. 80,250, z którego przy podziale zastósowanym do przepisów ustaw naszych i prawa akcyjnego przeznaczyć wypada: 1) na dywidendę 24,000 m., 2) na fundusz rezerwowy 11,250 m., 3) na tantyemę 9,000 m., 4) na superdywidendę 36,000 m., tak, że na każdą akcyą przypadnie ogólna dywidenda z r. 1894 m. 30 czyli 10 proc.

Do szczegółowego zbadania działalności Banku włościańskiego posłużą rozesłane przez zarząd zestawienia rachunkowe, opatrzone potrzebnemi objaśnieniami i dające pogląd na pojedyńcze działy obrotów handlowych w porównaniu ich z ważniejszemi liczbami analogicznemi roku poprzedniego.

Bank Włościański.

Korespondencye.

Powidz, 8 kwietnia.

(Elżbietanki.)

Jaśnie Wielmożny Xiądz Prałat Dorszewski w Gnieźnie już od wielu lat otacza wielką opieką rodzinne swoje miasto Powidz, a w ostatnich dniach dał dowód wielkiéj swojéj dla tego miasta miłości. Już od lat kilku nosił się z myślą założenia w Powidzu Ochronki i sprowadzenia na ten cel Sióstr Elżbietanek. W tym celu zakupił dom i ogród; złożył nadto potrzebne fundusze i legaty na ich utrzymanie.

Po wielu staraniach zjechały wreszcie dnia 4 kwietnia trzy Elżbietanki, a z niemi ich przełożona, Siostra Agnieszka Lindner z Poznania.

O godzinie 6 po południu wprowadził Siostry JW. X. kanonik i dziekan Koszutski z Mielżyna i proboszcz miejscowy X. Szudziński do Ochrony i oddał im cały dom, zaopatrzony we wszystkie potrzeby. Zgromadzone dzieci zaśpiewały pieśń „Kto się w opiekę“.

Następnie X. Dziekan poświęcił dom i przemówił kilka stósownych i wymownych słów o wielkiéj jałmużnie, jaka na miasto i okolicę z łaski Opatrzności Boskiéj przez osobę X. Prałata spadła. W dzisiejszych mianowicie czasach niewiary i obojętności religijnéj, na jakie narażone są mianowicie dzieci, jest to zdarzenie wielkiem dobrodziejstwem. To też wszyscy ludzie dobréj woli bardzo się z tego cieszą i X. Prałata jak wielkiego dobroczyńcę ziomków swoich błogosławią. Rozumie się, że ubóstwo chore i wogóle chorzy również się cieszą, że będą mieli w osobie przezacnych Sióstr opiekuńczych aniołów.

Niemcy.

* ***Berlin***, 9 kwietnia. Cesarz powrócił w nocy z soboty na niedzielę z Kilonii do Berlina.

— Pisma odcienia bismarkowskiego donoszą, iż ktoś z otoczenia cesarza rzucił myśl, aby nowemu pancernikowi, ochrzconemu, jak wiadomo, przez

Stare dzieje.

NOWELA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 82.)

Zgubiła go, zabrała mu wszystko na świecie, napełniła duszę goryczą do śmierci, przez co stał się bałwanem między ludźmi, istotą bez jutra, bez celu i pragnień, udającą spokojnego cyłowieka. Wiatr z deszczem ciął w twarz pana Onufrego, a on nie zakrywał jéj futrem, tylko oglądał się wciąż na ogród, dopóki tylko mógł dojrzeć poczerniałe mury pałacu, i nie czuł, jak ciężkie łzy mieszały się z wodą deszczową, spływając z całą swobodą po zaczerwienionych policzkach...

Nic nie pomagały oburzenie, gniew i sztucznie wywoływana wściekłość i nienawiść przeciw niewierze zdrajczyni, postać jéj w perkalowéj sukience w niebieskie paski, z dwoma spadającemi na plecy, jak ręka grubemi, warkoczami stawała przed nim, jak żywa, a oczy patrzyły smętnie, przeszywająco, od czego dziwny dreszcz przechodził go od stóp do głowy, dreszcz nieokreślonéj rozkoszy...

Konie szły po ciężkiéj drodze noga za nogą, on tego nie czuł i nie widział. Nie czuł zimna i głodu, chociaż dwie godziny stali na popasie. Jak usiadł w karczmie za stołem i głowę podparł obu rękoma, tak przesiedział zatopiony we wspomnieniach, które otoczyły go błędnem kołem myśli i mglistych widziadeł, na tle owéj sukienki w niebieskie paski, powracającéj ciągle z dwojgiem czarnych, smutno patrzących oczu.

Pierwszy raz dopiero od czasu swego urzędowania zajechał do austeryi w miasteczku i zajął numer, który mu posługacz wskazał, zapomniawszy nawet kazać napalić w piecu...

— Chyba ja już tu zginę — myślał w chwilach powrotu do zdrowéj myśli. — Boże, mój Boże, co się ze mną stało? A toż ja zbałwaniałem i jestem do niczego! Pójdź precz odemnie ty, szatanie kusicielu... Ja nie chcę o tém myśleć. Przepadło, zginęło... to jakaś mara... W Imię Ojca i Syna... Tfu!...

Całą noc prawie nie spał, a męczył się, odpędzając straszne i gniotące go sny, w których powtarzały się wszystkie przykrości, jakich kiedybądź w życiu zaznał. Rano jednak, gdy przyszedł burmistrz z policyantem, aby towarzyszyć egzekucyi, już otrząsnął się z pod czaru i naraz wstąpiła w niego dziwnie podniecona energia i złość do ludzi, że rad był ich wszystkich zgnieść, zdusić, wyniszczyć, aby raz to nikczemne plemię istnieć przestało. Nagle zatém stał się nieubłaganym, stracił dawniejszy spokój urzędowy, wymyślał biedakom, brał, co się dało, za fanty, kazał zdejmować z łóżek pierzyny i poduszki, a w końcu sam, własnemi rękoma, zrywał ubranie z biedaków.

Groza zapanowała w miasteczku! Jeszcze tak bezwzględnego egzekutora nigdy tu nie widziano; to téż po wszystkich domach, spodziewających się najścia, wynoszono ukradkiem sprzęty, wyprowadzano bydło z obory, chowano lepsze ubranie po strychach zakamarkach.

Wchodząc do jednego ze zapadłych domków na przedmieściu, gdzie mieszkała jedna z ofiar dzisiejszéj egzekucyi, spostrzegł małą, może dwunastoletnią dziewczynę, która z największym pospiechem i przestrachem niosła jakieś zawiniątko z mieszkania jednego na drugą stronę sieni. Egzekutor instynktownie pochwycił ją za rękę.

— A to gdzie i co? — krzyknął, usiłując zobaczyć co ona niesie.

Dziewczynka się kręciła i wywijała, broniąc owego zawiniątka, lecz pan Onyfry siłą odebrał je i rozwinął — była to jedwabna i dobrze podniszczona suknia czarna.

— To tak!... — zawołał z uniesieniem.

— Mama mi kazała.

— Kazała — powtarza z ironią — poczekajże, to my tu zaraz i mamie coś każemy — i prowadzi ją do izdebki, z któréj wybiegła.

Stanął przy progu z rezolutną miną, burmistrz z policyantem tuż za nim, i otworzywszy usta, aby zgromić bladą i wynędzniałą kobietę, w téj chwili myjącą szklanki przy kominie, nagle zatrzymał się przerażony.

Kobieta ta była albo sama, kiedyś przez niego ukochana Marynia, albo jeżeli nie ona, to tak do niéj podobna, że na razie stracił dech w piersi i słowa wymówić nie mógł.

— Pani Marya Szebeścina, wdowa — odzywa się, zaglądając do wykazu burmistrz — zalega w opłacie podatku zarobkowego dwanaście reńskich i czterdzieści trzy centy. Utrzymywała magazyn mód, a zaległość ciągnie się od lat trzech.

Onufry spojrzał dokoła po izdebce w ziemię zapadłéj, zimnéj, zawilgoconéj, i dreszcz go przeszedł, na widok téj ostatniéj nędzy. Prócz jednego łóżka, a raczéj tapczana, z narzuconym starym, drelichowym siennikiem, prócz kulawego stołu, dwóch stołków i kilku garnków na kominie, nic tu nie było więcéj. Ani kuferka, ani szafki, ani tych drobnostek w gospodarstwie koniecznych — nic, tylko pustka i ostatnia nędza...

Szebeścina stała również jakby odrętwiona przy kominku i patrzała bezmyślnie na egzekutora. Nie poznała Onufrego, nie widziała burmistrza, i tylko machinalnie przygarniała ręką główkę płaczącéj dziewczyny, która tuliła się do niéj.

— Jakie nazwisko pani rodowe? — zapytał po dłuższem milczeniu Onufry.

Kobieta, czy rozumiała, o co mu chodzi, czy nie słyszała pytania, dość, że nie odpowiedziała nic, a tylko przestraszonemi oczyma wodziła dokoła.

— Jak pani rodzice się nazywali? — odzywa się burmistz.

— Co za rodzice?

— No, ojciec pani?

— Ojciec? — powtórzyła zamyślona. — Ojciec mój, czy męża?

— Pani.

— Sikorski.

Onufry drgnął, oczy przymrużył, a twarz cała przybrała już barwę czerwono-siną. Naraz jednak, jakby coś nim potrząsło, oczyma błysnął i jak tygrys przyskoczył do przestraszonéj kobiety.

— Płacisz pani, czy nie?

— Zamiast odpowiedzi, łzy puściły się dwiema strugami z oczu Szebeścinéj. Nie mogąc słowa przemówić, zatoczyła rękami dokoła, jakby tym ruchem chiała pokazać całe bogactwo swoje.

— Oto wszystko, co mam...

— Nieprawda! — krzyknie egzekutor. — Kazałaś pani rzeczy powynosić... ja was znam... A ta suknia jedwabna co znaczy?... Kto nosi jedwabie, ma pościel i sprzęty... Czy pani nie wiesz, co cię czeka za ukrywanie rzeczy przed egzekucyą, nie wiesz pani co?

(Dokończenie nastąpi.)

cesarza mianem „Egir“, nadać imię „Bismarck“. Na to odparł cesarz: „Tak, gdyby to był pancernik I klasy!“

— „Vorwärts“ donosi, iż z Hanoweru wyjechało na wieś kilka setek agitatorów socyalistycznych, ażeby rozrzucić pomiędzy ludność wiejską pisemko ulotne, którego nakład wynosił 120,000 egzemplarzy.

— Hrabia Waldersee został wyszczególnionym przez cesarza z powodu jego urodzin dzisiejszych. Osobny wysłannik królewski przywiózł mu życzenia i kosztowny upominek cesarza.

— Z ministerstwa otrzymało „towarzystwo oberzystów“ kwestyonarusz z prośbą o wypełnienie. Najważniejsze punkta kwestyonaryusza brzmią: Czy i w jaki sposób można zaprowadzić w procederze oberzystów odpoczynek niedzielny? Czy i w jaki sposób uregulowany jest czas roboczy dla kelnerów i uczni? Czy i w jaki sposób uwzględnia się uczni przy pracy? Jeżeli nie można zwolnić pomocników od pracy w niedzielę, otrzymują oni za pracę niedzielną osobne i jakie wynagrodzenie? Jaki jest stosunek myta do napiwków, jaki procent odtrąca się z myta na rachunek napiwków? Jak urządzają się kelnerzy?“ — Byłoby pożądanem, gdyby skutkiem tych dochodzeń zaprowadzono odpoczynek niedzielny dla pomocników w zakładach restauracyjnych.

— „Zakładajcież seminarya na wzór katolickich“ — słowa te padły z ust pruskiego ministra kultu w odpowiedzi na skargi protestanckiego pastora Bodelschwingha. Podczas kulturnéj walki zamykano nasze seminarya a dziś stawia je minister pruski za wzór. Tempora mutrutur et nos mutamur in illis!...

— „Wprost nieznośnemi“ mieni „Kreuzztg“ napaści pana Harden Witkowskiego na cesarza. Każdy czyn cesarza wywołuje zjadliwą krytykę żydowskiego pisemka, pismo „Zunkunft“ zjednało sobie nawet pod tym względem pewną sławę.

— Dwie miary. Urodziny Bismarcka starano się uświetnić ze strony urzędowéj — uroczystości, które w r. 1876 zamierzono urządzić w Bochum na cześć Papieża z okazyi 30-letniego jubileuszu jego wyboru zostały zakazane wskutek rozporządzenia władz wyższych! Ani jednéj świeczki nie wolno było zapalić, a już broń Boże chorągwi wywiesić.... I niechże tu nas kto przekona, że w Prusiech jest „równa miara dla wszystkich“!...

Telegramy.

Waszyngton, 8 kwietnia. Prezydent Cleveland oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie będzie po raz trzeci kandydował na prezydenta.

Wiedeń, 8 kwietnia. Władza skonfiskowała „pismo majowe“, wydane przez stronnictwo socyalistyczne. Socyaliści przygotowują nowy nakład.

Kopenhaga, 8 kwietnia. Parowiec „Lorne“ w podróży do Anglii uderzył na nieznany przedmiot i zgubił śrubę.

Bruksela, 8 kwietnia. Trybunał kasacyjny odrzucił apelacyą Joneaux, która, jak wiadomo, została skazaną na karę śmierci.

Londyn, 9 kwietnia. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bil, dotyczący sprzedaży okowity.

Wiedeń, 9 kwietnia. Wielki książę Mikołaj przybył tu dzisiaj wieczorem z Paryża.

Londyn, 9 kwidtnia. Policya rozwiązała klub Cambridge i przyaresztowała 20 członków.

Paryż, 9 kwietnia. Hrabina Charaleilles odwiedziła z córką grobowiec rodzinny na cmentarzu Père-lachaise. Płyta usunęła się pod nogami dam, tak, iż obydwie wpadły w dół. Hrabina umarła niebawem.

Wiedeń, 9 kwietnia. Znaczna liczba strejkujących robotników z fabryki guzików usiłowała gwałtem powstrzymać resztę towarzyszy od pracy, skutkiem czego musiała wkroczyć policya i użyć broni. Kilka osób przyaresztowano.

Petersburg, 9 kwietnia. Od 31 marca do 6 kwietnia wywieziono z Rosyi przez główne komory celne 8 395 000 pudów zboża.

Rzym, 8 kwietnia. Urzędowo donoszą o zaręczynach włoskiego następcy tronu z księżniczką Aleksandrą Ludwiką Koburską.

Z karnawału w Kolonii.

(Dokończenie)

Nazajutrz zmieniło się powietrze. Sucho, mroźno, błyszczący śron leżał na polach i drzewach, pokrywał dachy i ulice. Lecz mimo ostrego wiatru były one wielce ożywione ludźmi, którzy się chcieli przypatrzyć obchodowi karnawałowemu — sto otwartych pojazdów posuwało się naprzód długim szeregiem, w nich mężczyźni przybrani w błazeńskie czapki i ubiory. Wszędzie wesołe żarty i rozmowy, uśmiechy, drwinki bez końca, urozmaicały niezmiernie interesujące widowisko. Damy obrzucano bukiecikami fiołków, gradem cukierków lub zaczepiano wesołemi słowy.

Pan Z., obeznany z osobliwościami karnawału w Kolonii, a znając drażliwość żony i córki, której ostry języczek łatwo w danym razie powstrzymać się nie dawał, ostrzegał obydwie radząc, by żartów żadnych nie brały na seryo i gdyby się okazała potrzeba, choćby wesołem skinieniem głowy brały w nich udział, by uniknąć jakichkolwiek sprzeczek. Ale kłopot jego był płonny — nieuzasadniony.

Edyta jaśniała radością i byle się bawić, gotowa była do wszelkich możliwych ustępstw. Z początku szła jakby senna wśród różnobarwnego tłumu. Oczy jéj błyszczały, usta rozchyliły się rozkosznie, widać było, że nie chciała, by cokolwiek uszło jéj uwadze. O ile się dało, postępowało to małe gronko razem, ale w ciasnych uliczkach i wązkich trotoarach nie zawsze było to możebnem i nieraz radzi być musieli, że się wśród tłumu jako tako przecisnąć zdołali.

Niejeden z zachwytem spojrzał na piękną Edytę, niejedno pochlebstwo doszło do jéj uszka. Z początku nie zważała na to, ale wkrótce spostrzedz musiała, że do niéj odnosiły się te grzeczności. Towarzystwo mężczyzn, za nadreńskich chłopów przebranych, z wyszukaną uprzejmością zaczęło jéj torować wszędzie przejście. Cieszyła się z tego — bawił ją ten dwór w niebieskich sukmanach z czerwoną chustką na szyji, z świecącemi cylindrami, w eleganckich rękawiczkach. I nie spostrzegła wcale, że się oddaliła od rodziców mimowolnie. Dopiero gdy ci panowie w ciasną i mniéj ożywioną zboczyli ulicę, odwróciła się i przestraszyła się bardzo. Rodziców nigdzie ujrzeć nie mogła. Stanęła. Wzrok jéj bezradny błąkał się niespokojnie po obcych postaciach, których oblicza niezmiernemi nosami i wąsami do niepoznania były zmienione. Postąpiła jeszcze kilka kroków naprzód, lecz nagle zwróciła się i pospieszyła z powrotem. Przewidziano widocznie tę możliwość, gdyż sznur przeciągnięty przez całą szerokość ulicy nagle zagrodził jéj drogę. Poczerwieniała z oburzenia i znany wyraz opozycyi ukazał się na jéj twarzyczce. Energicznie rzuciła główkę w tył — oczy ciskały błyskawice.

— Pozwólcie mi przejść panowie! — zawołała wpół gniewnie, wpół wesoło.

— Najpierw trzeba skoczyć i zatańczyć podług naszéj gwizdawki! — zaświszczał jeden z nich, który dotąd trzymał się na uboczu, ale kierował wszystkiem, o ile się zdawało, przykładając do ust małą gwizdawkę, która przeraźliwym odezwała się głosem.

Edyta drgnęła — rozdraźnienie jéj rosło — przechodnie przystawali na chwilę, śmiejąc się z téj śmiesznéj sytuacyi i gniewnéj miny dziewczęcia i szli daléj innych szukać wrażeń i obrazków. Któżby tu właśnie głębszéj miał szukać myśli i znaczenia? Dziewczyna znowu zwróciła się niespodziewanie, lecz i tu sznur wzbraniał jéj przejścia, a towarzystwo z proszącym gestem zachęcało ją do skoku.

Minutę tylko namyślała się jeszcze Edyta — wreszcie wrodzona żywość wzięła górę. Roześmiała się i ze słowami — no! kiedy nie ma innéj rady — przeskoczyła przez sznur. — Teraz zapewne spokojnie odejść mogę? Ale gdzie — dokąd? Zwabiliście mnie tu swawolnie panowie rozłączając z rodzicami, woli waszéj uczyniłam zadość, pokonaliście mnie — wskażcie mi więc teraz za to drogę!

Mimo całéj swawoli brzmiała w tych słowach odezwa do szlachetności obcych jéj mężczyzn.

Z gotowością pospieszył pierwszy z nich na te słowa. Bez ceremonii wziął rączkę Edyty i położył ją na swojem ramieniu. Z niezwykłą pewnością, jak gdyby znał dokładnie cel jéj drogi, prowadził ją wśród ulic. W tłumie — a nie wyrzekli jeszcze ani słowa oboje — nachylił się do niéj i rzekł naturalnym swym głosem:

— Edyto — i cóż dostanę teraz? obiecałaś mi coś najlepszego, najpiękniejszego.

Edyta uwolniła się z przerażeniem z pod jego ramienia.

— Szkaradnie, niegodnie, być takim podstępnym. Czego pan chcesz odemnie? Jedź pan do Berlina, do twéj narze...

Roześmiał się serdecznie.

— Wszystko to był pozorem, jedyna. Czy myślisz, iżbym mógł pominąć taką sposobność, by sobie wreszcie ciebie zdobyć na zawsze? Twój ojciec wiedział o wszystkiem. Tyle tygodni czekałem, tęskniłem, by cię pozyskać, a ty niedobra wyśmiewałaś się tylko ze mnie, aż nareszcie wtedy — pamiętasz? kiedy czytałem w twojem serduszku i myślę, że się nie omyliłem. Teraz nie broń się już więcéj i daj mi, co na świecie najlepszego i najpiękniejszego dla mnie, serduszko swoje i rączkę na wieki.

Schyliła główkę. Zaniepokoiło go to milczenie, bo nie było to jéj zwyczajem, słuchać tak długo spokojnie słów jego. Serce zaczynało mu się ściskać boleśnie — czyżby w niewłaściwy sposób starał się tym razem o jéj względy?

— Edyto! — powtórzył z boleścią, — czyż nie masz dla mnie ani słówka odpowiedzi?

Nareszcie podniosła nań swoje zadumane oczęta, w których błyszczały łzy.

— Zapewne nieraz byłam dla ciebie okrutną Stefanie?

— Edyto — nareszcie — nareszcie! Mówże prędko, że chcesz być moją na wieki, panią dóbr moich i mego życia.

Głos jego drżał z wzruszenia i szczęścia.

— Czyż nie znalazłam mego pana i mistrza?

Jakże pokornie i rzewnie brzmiały wyrazy te z ust, które do tego czasu same tylko cierpkie, odpychające dla niego posiadały słowa.

— I ty kochasz mnie?

— Zdawna, z dawna — nim jeszcze przez owe bagniste łąki przejść chciałam...

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 9 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Pozasłużbowy pobórca podatków Thieme z Szubina otrzymał order czerwonego orła IV klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W niedzielę 14 bm. szuka przez E. Orzeszkową i Z. Sarneckiego: „Harde dusze.“

W poniedziałek operetka: „Gorąca krew.“

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“ i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: „Konfederaci Barscy.“

* **X kanonik Pędziński**, dotychczasowy proboszcz parafii tumskiéj, złożył zarząd parafii, którą prowadził od r. 1891. Prześwietna Kapituła oddała tenże zarząd X dr. Hejnowskiemu, wikaryuszowi archikatedralnemu.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu wydziału literacko-historycznego Tow. Przyjaciół Nauk odczytał p. dr. Czechowski trzecią część swéj rozprawy o „Początkach polskiego mesyanizmu“, w któréj poddał krytycznemu rozbiorowi nadzwyczajny rozwój mesyanizmu w skutek upadku politycznéj niepodległosci Polski i obszerniéj zastanawiał się nad ciekawemi objawami idei mesyanicznéj u Brodzińskiego i Pola. — Na członka Towarzystwa wybrany został p. Obrębowicz Józef ze Skórzewa.

* **W obec** zapowiedzianego na dzisiejszy wieczór zebrania wyborczego rozsyła stronnictwo t. zw. narodowe następującą listę kandydatów na członków komitetu oraz delegata i jego zastępcy. Kandydaci komitetu wyborczego miejskiego: 1) Arczyński Tomasz. 2) Biskupski Atanazy. 3) Brzeski Stanisław. 4) Brykczyński Stanisław. 5) Chojnacki Ignacy. 6) Dykier Maciéj. 7) Jagielski Bolesław. 8) Dr. Jerzykowski Stanisław. 9) Dr. Karchowski Dyonizy. 10) Dr. Krysiewicz Bolesław. 11) Panieński Józef. 12) Pfitzner Stanisław. 13) Ritter Gabryel. 14) X. dr. Sypniewski. 15) Szulc Walery. 16) Tuszewski Michał. 17) Więckowski Michał. 18) Wolniewicz Nikodem. Delegat: Leitgeber Bolesław. Zastępca: Więckowski Michał.

* **„Berliner Neueste Nachrichten“** wystąpiły znowu z korespondencyą „z Poznania“ — prawdopodobnie elaboratem znanego przywódzcy Spółki trzech liter a swego akcyonaryusza. Tą razą bierze p. .....mann asumpt z festynów bismarkowskich do nawoływań swoich, które rozsądni Niemcy obeznani z stósunkami w naszéj dzielnicy przyjmą z uśmiechem politowania. Pan mann wywodzi znane trele o „krytycznem“ położeniu Niemców na wschodzie i „zaczepnem (?) postępowaniu Polaków“, pragnie, aby nienawiść do Polaków połączyła wszystkich Niemców w jedno stronnictwo bismarkowskie, donosi wreszcie, o czem dobrze wiedzieć, że na obchodach bismarkowskich spiskowano przeciwko nam. Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy wyznanie naszego wroga, jako heca antypolska „podrażniła“ na nowo Polaków, którzy „w obronie swoich interesów narodowych wystąpią z zdwojonemi siłami“. Mamy nadzieję, że proroctwo p. manna spełni się, spełnić się powinno wobec jego zapowiedzi, iż zbliża się „namiętniejsza jeszcze walka narodowa, w któréj rozstrzygnie się kwestya, czy wschodnie kresy mają być polskiemi, czy niemieckiemi“.

* **„Gesellige“** grudziądzki nie posiada się z radości z powodu wiadomości o projektowanem powiększeniu 100-milionowego funduszu, którą to myśl, jak wyraźnie zaznacza, podniósł pierwszy ks. Bismarck w mowie swéj do pielgrzymów Księstwa. „Gesellige“ stara się, z zrozumiałych dla nas „szczytnych“ pobudek, przedstawić działalność komisyi rentowéj w ujemnem świetle, a rezultaty, jakie osiągnęła, sprowadzić do zera. Źródła wszelkich niepowodzeń akcyi kolonizacyjnéj szukać należy, zdaniem naszem w niedostatecznem uwzględnianiu ludności tubylczéj, obeznanéj z stosunkami. Szowiniści niemieccy napróżno łamią sobie głowę nad uniknieniem niepowodzeń; mnożyć się one będą dopóty, dopóki nie wyrugujemy z ustawy kolonizacyjnéj tendencyi niemoralnych.

* **Wczorajsze** ćwierćroczne Walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców oświadczyło się przeciw przystąpieniu do projektowanego Związku Towarzystw Przemysłowych. Przed 4 zaś tygodniami toż samo Towarzystwo uchwaliło wstrzymać decyzyą swoją w téj sprawie aż do nadejścia bliższych objaśnień ze strony Wydziału Tow. Przemysłowych. Zaledwie jednakże decyzya ta zapadła postawił p. dr. Szymański wniosek, aby sprawę należenia lub nienależenia umieścił zarząd na porządku obrad jednego z trzech najbliższych posiedzeń, i wniosek ten przez zebranie został przyjęty. Wnioskodawca oświadczył się stanowczo przeciw związkowi, a między innemi także z tych powodów, iż Towarzystwa mogłyby się dostać pod panowanie „pewnych“ sfer, otwarcie mówiąc, pod panowanie duchowieństwa. Zarząd wypełniając wolę zebrania, postanowił sprawą tą zająć się na walnem zebraniu, ponieważ jednakże i w zarządzie samym zapadła przed czterema tygodniami uchwała, aby Towarzystwo decyzyą swoją wstrzymało, teraz nie zyskała większości, uznał prezes Towarzystwa pan dr. Drobnik za stósowne, urząd swój złożyć, co zakomunikował listownie w dniu walnego zebranie p. wiceprezesowi.

Wczorajszemu zebraniu przewodniczył p. Stanisław Offierski, sekretarzem był p. K. Skrzetuski. Wybór nowego prezesa odbędzie się na przyszłem zebraniu. Osobna delegacya wybrana z łona Towarzystwa ma podziękować panu dr. Drobnikowi za jego dotychczasową pracę około Towarzystwa.

* **Przyszłe** walne zebranie Towarzystwa dla podniesienia dolnego miasta odbędzie się w środę dnia 10 bm. wieczorem o godzinie 8 na sali p. Adamskiego. Goście mile widziani. Kobietom wstęp dozwolony, zwłaszcza tym, które są członkami Towarzystwa. Kto pragnie wstąpić do Towarzystwa, winien stawić piśmienny wniosek do zarządu. Zarząd składa się z pp. S. Kruegera, St. Offierskiego, Schneidera, Bussego, Sonnabenda, Beyera, Cohna, Jabczyńskiego i Zerbego. Składka roczna wynosi 2 marki; można uiszczać ją w ratach półrocznych lub kwartalnych. Liczne wstępowanie do Towarzystwa bardzo pożądane. Prawo głosu mają jedynie członkowie.

* **Do nowego** zarządu niemiecko-konserwatywnego komitetu wyborczego wszedł jako reprezentant Księstwa, jeneralny dyrektor ziemstwa, p. Staudy.

* **Kasa pożyczkowa** poznańskiéj landszafty kupiła graniczący bezpośrednio z gmachem landszafty grunt na ulicy Lipowéj nr. 1 od sp. dkobierców radzcy Jaffego.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 192 król. pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 20 kwietnia r. b. — Losy odnowić należy do dnia 16 kwietnia godziny 6 wieczorem.

* **Pod Międzychodem** zalała Warta łąki; niektóre ulice miasta stoją pod wodą.

* **Gniezno.** W ubiegły czwartek objął X. kanonik Dziedziński urząd członka dozoru szkólnego tutejszéj szkoły katolickiéj. — Członkiem sejmiku powiatowego został adwokat Jahns, jego zastępcą kupiec Wierzbicki.

* **W „Rawitscher Ztg.“** znajdujemy następujące, charakterystyczne ogłoszenie powiatowego inspektora szkólnego dla szkół katolickich p. radzcy szkólnego Wenzla z Rawicza: W ostatnim czasie zwracano się do nauczycieli mojego obwodu z *nieuprawnionéj* strony z zapytaniami w stosunkach szkólnych. Przypominam z naciskiem rozporządzenie król. rządu zakomunikowane mnie i każdemu nauczycielowi kilkakrotnie, wedle którego informacyi w stosunkach szkólnych udzielać wolno li osobom do tego upoważnionym. Ktokolwiek przekroczy ten zakaz, niechaj sam sobie przypisze, jeżeli zostanie złożonym z urzędu. Rawicz 6 kwietnia 1895“. Po co ta tajemniczość?...

* **Skwierzyna** n. W. Rozsądny zakaz wydała policya tutejsza w porozumieniu z wydziałem powiatowym: Dzieciom niżéj lat 17 zabronionem zostało palenie tytoniu na ulicy, placach, drogach i w budynkach publicznych. Niestósujących się do tego przepisu czeka kara w wysokości 30 marek, lub odpowiednie więzienie. — Robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych pewnéj realności, wykopali dzban napełniony monetą miedzianą z czasów panowania Jana Kazimierza.

* **Z Towarzystwa Pomocy naukowéj** dla młodzieży Prus Zachodnich. Z ogłoszonego za rok 1894 sprawozdania Towarzystwa pomocy naukowéj dla Prus Zach podajemy następujące dane:

Dochód w r. 1894 wynosił ogółem 10 576 marek 52 fen., a mianowicie wpłynęło ze składek zwyczajnych 4627,75 mr., z datków nadzwyczajnych 841,45 mr., z procentów od legatów 1993,50 mr., remanent z roku zeszłegu 3113,82 mr.

Na kwotę składek zwyczajnych złożyło się 19 powiatów i to: powiat brodnicki 398,50 mr. chełmiński 326,05 mr., chojnicki 274,14 człuchowski 68, gdański wraz z miastem Gdańskiem 293,50, (w téj sumie mieści się kwota i z roku zeszłego gdyż, jak wiadomo, sprawozdanie zeszłoroczne nie wykazało żadnych składek), grudziądzki 178,05, kartuzki 119,50, starogardzki 433, świecki 225,20, sztumski 406, toruński 636, tczewski 7,50 tucholski 54,50, wąbrzeski 288, weiherowski 76, złotowski 144 mr. Prócz tego składki z po za Prus Zach. wynosiły 62 mr. Razem 4627 mr. 75 fen.

Pomiędzy nadzwyczajnemi datkami w sumie 841,45 figurują między innemi z Gdańska: 106,20 mr z teatru amatorskiego, z powtórnego teatru amatorskiego 58,45 m., z wycieczki towarzyskiéj w Gdańshu 18 mr., za załagodzenie sprawy honorowéj 15 mr., ze zabawy 6 mr. oraz zebrane przez „Gazetę Gdańską“ 92,80 mr Nadto widzimy w téj pozycyi kwoty z teatrów amatorskich: w Chełmnie 35 mr., w Pogutkach 14,20, w Tylicach 30, w Drzycimiu 78,25, w Toruniu (Tow. kupców) 46 mr. Daléj dały: Towarzystwo przemysłowców w Chełmie 10, Towarzystwo przemysłowe w Swieciu 15,05 m.

Rozchód w r 1894 Towarzystwa pomocy naukowéj wynosił 7,756 mr. 45 fen.

Zapomogi pieniężne na akademiach otrzymało 8 młodzieńców medyków, 1 prawnik, 1 weterynarz, 5 techników, 5 teologów, 1 aptekarz, razem otrzymali oni 3835 mr.

Młodzież kształcąca się w gimnazyach otrzymała 3402 mr zapomóg, mianowicie 4 stypendyatów w Brodnicy, 1 w Bydgoszczy, 39 w Chełmnie, 10 w Chojnicach 2 w Poznaniu 5 w Pelplinie, 1 w Wejherowie, 2 w Toruniu, 4 w Lubawie, 1 w Wałczu, 9 w Starogardzie, 2 w Swieciu. Oprócz tego otrzymał zapomogę preparand w Radzyniu.

Studya akademickie ukończyło 3 stpyendyatów, gimnazyalne 4.

Przystąpiło do Tow. pomocy naukowéj 88 nowych członków z roczną składką 251 50 mr. 1 członek podwyższył składkę o 1 mr., 4 członków obniżyło składki o 17 mr. Wystąpiło i przeprowadziło się 16 członków z roczną składką 49 mr., umarło 5 członków, płacących razem 34 mr.

Do Dyrekcyi Towarzystwa należą pp.: 1) Slaski Ludwik z Torunia jako prezes. 2) X dziekan dr. Pobłocki jako zastępca prezesa. 3) Rybiński Leon 5) Parczewski Erazm 6) Donimirski Jan. 7) Kalkstein Michał. 8) Stefański Paweł. 9) Dr. Czapla jako sekretarz i główny kasyer

Życzymy Towarzystwu pomocy naukowéj jak największego rozwoju i prosimy o wspieranie téj instytucyi, mającéj na celu umożliwienie młodzieży naszéj nabycie nauki i wiedzy, aby w późniejszym wieku stała się pożyteczną społeczeństwu całemu.

* **Łasin.** Nowa linia kolejowa Łasin-Tromowo-Prabuty już jest wytknięta i prace ziemne wkrótce się rozpoczną.

* **Chełmno.** Niziny nasze począwszy od Grudziądza aż pod Chełmno smutny przedstawiają widok. — Setki hektarów łąk i pól są wodą zalane i to tak wysoko, że od wierzb widać tylko czubki. Oziminy zupełnie są zniszczone.

* **Malbork.** Dzierzawca polowania p. Dz. z D. Mątem spostrzegłszy, że z powodu zalania niższych miejscowości całe stado zajęcy zbiegło się na wzgórek, — siadł na czołno i schwytał 15 sztuk, które później na suche wysadził pole.

* **Z nadłabskich** okolic i z księstwa Lawenburgskiego nadchodzą smutne wieści o spustoszeniach zrządzonych przez powodzie. Wojsko zajęte ratowaniem zagrożonych.

* **Wiadomości** w projektach dotyczących założenia na Helu szkół rybackich prostuje „Danz. Ztg“ o tyle, iż w r. b. odbędzie się na Helu kurs informacyjny dla tych, którzy w razie nieszczęścia na morzu pragną nieść szybką i skuteczną pomoc.

* **Julian Fałat** zamierza urządzić na tegorocznéj wystawie sztuki w Berlinie osobny dział sztuki polskiéj.

* **Wczoraj** składało ks. Bismarckowi hołd około 400 nauczycieli wyższych zakładów naukowych w Prusiech. Książę wypowiedział mówkę, w któréj pełno pochlebstw dla szowinistycznych instruktorów młodzieży. Bardzo trafnie, zdaniem naszem, przypomniał książę owym profesorom przysłowie niemieckie: „Hochmuth kommt vor dem Fall“, ostrzegając ich, aby nie wstępowali w ślady francuzkiego szkolnictwa, które, jak się przekonał sam, przeglądając przypadkowo zeszyty uczniów w Wersalu, wpajało w młodzież pychę i karmiło ją kłamstwem. Niby to system bismarckowski nie raczy młodzieży fałszami historycznemi, nie rozbudza w niéj pychy i szowinizmu?... Francuzi mogliby na zarzuty takie wezwać swoich „serdecznych“, aby nasamprzód powymiatali śmiecie z własnego domu.

* **Kalendarz** Jutro w środę dnia 10 kwietnia św. Ezechiela proroka.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 47.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabiej.		
na maj	141 —	140 50
na wrzesień	145 —	144 75
Żyto wzmoc.		
na maj	122 50	121 75
na wrzesień	127 50	126 50
Oléj rzep. cicho.		
na maj	43 40	43 50
na październik	44 20	44 30
Okowita słabo.		
eksportowa	34 10	34 —
na kwiecień	38 40	38 30
na maj	38 50	38 40
na lipiec	39 20	39 —
na sierpień	39 50	39 40
na wrzesień	39 80	39 70
spożywcza	58 70	58 70
Owies		
na maj	117 —	115 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	100	000
okowity kw. eksp.	10,000	40,000
„ „ spoż.	0,000	0 000

	6	8
Niem. 3% poż. pań.	98 50	98 60
Consol. 4%	105 90	105 80
Consol. 3½%	104 90	104 80
Pozn. 4% l. zast.	103 25	103 20
Pozn. 3½% l. zast.	101 90	101 90
Pozn. 4% l. rent.	105 40	105 50
Pozn. 3½% l. rent	102 50	102 40
Poznań. oblig.	101 50	101 —
Nowa Pozn. poż.	102 25	102 40
Austr. banknoty	167 40	167 50
Austr. renta srbr.	10 30	100 40
Ros. banknoty	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	102 90	102 70
Węg. 4% renta zł.	103 25	103 40
Węg. 4% „ kor.	98 30	98 50
Aust. kred. akcye	249 —	248 80
Lombardy	45 90	46 80
Disconto com.	219 50	219 60
Usposobienie:	spok.	

Szczecin, 9 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj.	142 —	142 —
na wrześ.-paźdz.	146 —	145 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj.	122 50	121 —
na wrześ.-paźdz.	127 50	126 25
Oléj rzep. cicho.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

Okowita stale.	8	9
w miejscu eksp.	38 —	38 40
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 75	12 40

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwa i Spółki.

* **Zwyczajne walne zebranie** Banku Włościańskiego odbędzie się dnia 10 kwietnia r. b. o godzinie 4 po południu na sali Bazaru Poznańskiego w Poznaniu. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z czynności Banku w roku 1894 i przedłożenie bilansu. 2) Podział zysków i udzielenie Zarządowi pokwitowania na wniosek komisyi rewizyjnéj. 3) Wybór trzech członków rady nadzorczéj. 4) Wybór komisyi rewizyjnéj na rok 1895.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Miatież**, przez Aurelego Urbańskiego. Wydanie czwarte, kompletne. Nakładem autora, 1895.

O tym zbiorku poezyi, osnutym na tle r 1863, pisaliśmy przy pierwszém wydaniu, a jak się okazało, słuszném było nasze przewidywanie, że zyska on rychło sympatye publiczności, gdyż po upływie niespełna dwóch lat czwarte już wydanie „Miatieży“ pojawia się na pułkach księgarskich. Autor uzupełnił je 17 nowymi utworami, dostrojonymi do tonu całości, to znaczy, że porusza w nich tematy uderzające swą tragicznością, maluje obrazowo epizody krwawéj chwili, nie zapuszczając się nigdzie w politykę. Do tych opowiadań, scen i urywków stósują się dobrze słowa wieszcza p. t. „Błędne gwiazdy,“ gdzie autor mówi:

Jak spadających gwiazd świetlane smugi,
Majową cichą nocą
Zabłysną jasno
I zamigocą
I gasną,
Tak wśród żywota zacisznéj żeglugi
I one chwilkę żarzyły się krótką,
Nad nocą prysnąwszy ziemi
Skrami krwawemi,
Zgasły ....

A raczéj „zgasłyby“ może w pamięci, ale je autor utrwalił w swéj książce.

Nie można jeszcze pominąć zewnętrznéj strony wydania. Papier, druk nadzwyczaj czysty, liczne winietki zdobiące tomik, są wprost bez zarzutu i przynoszą zaszczyt galicyjskiemu drukarstwu, gdyż tomik ten odbity został w złoczowskiéj drukarni Wilhelma Zukerkandla.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Platerowa z Brodowa, pani prof. Jankowiak z Sremu, Marcinkowski z Berlina, Zakrzewski z Baranowa, Ziołecki z Nidomia, Kriebel z żoną z Speehtsdorfu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Bolewski z synem z Samostrzela, Ryżyński z Wyrzeki, Reichert z Wrocławia, Fiebig z Gniezna.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 8 kwietnia rano 3,96 m. Dnia 8 kwietnia w południe 3,92 m. Dnia 9 kwietnia rano 3,80 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy: dnia 8 kwietnia 3,38 m., dnia 9 kwietnia 3,18 m.

W Sremie: dnia 8 kwietnia 3,08 metra, dnia 9 kwietnia 3,03 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 9 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,00 m., 70-ta 31,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,00 mrk., 70-ta 31,40 mrk.

Wrocław, 8 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	40	14	10	13	90	13	40	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	30	14	00	13	80	13	30	13	00	12	50
Żyto	12	00	11	90	11	80	11	70	11	60	11	40
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	60	11	30	10	90	10	70	10	40	10	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Berlin, 8 kwietnia 1895.

Wiatr Z., termom. rano + 2°, barom. 750 mm. Powietrze: pochmurne.

Brak pobudek zewnętrznych, zwłaszcza, że i powietrze jest korzystniejsze, wpłynął niepomyślnie na dzisiejszy targ zbożowy, tak, iż pszenica i żyto spadły w cenie o 3/4 marki. — Owies notowano 1/2 do 1 marki niżéj, natomiast za kukurydzę płacono nieco lepiéj. — Targ na mąkę rżaną słabszy, także na okowitę. — Targ na oléj rzepiowy nieco lepszy.

Magdeburg, 8 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,20, cukier ziarn. excl. 88% 9,70. c.k. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 25. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,75 Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00, miel. Melis I. z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,22 1/2 płac. 9,27 1/2 żąd., maj 9.35— płac., 9,37 1/2 żąd., czerwiec 9,45— płac., 9,50— żąd., lipiec 9,55— płac., 9,57 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 8 kwietnia. — Okowita spok., kw.-maj 18 7/8 żąd., maj-czerwiec 19— żąd., lipiec-sierpień 19 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 19 7/8 żąd. — Kawa good average Santos za maj 76 3/4, za wrzesień 75 1/2, za grudzień 73 1/4, za marzec 72 1/4. Usposobienie: słabo. Obrót —— worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Aufgebot.

Im Grundbuche des auf den Namen des entmündigten **Joseph von Taczanowski** eingetragenen Rittergutes **Choryn** stehen eingetragen Abthl. III:

I. unter No. 13:
1. 15000 Mrk. für Josefa und 2. 55000 Mark für Aniela Pelagia Geschwister von Taczanowski nebst 5% Zinsen seit dem 1. Juli 1882 aus dem am 24. Maerz 1883 bestätigten Erbrecess, wovon 35000 Mk. für das Königlichn Hauptsteuer-Amt in Lissa am 19. October 18-6 zum Zwecke der Creditsicherheit eingetragen sind; der über die Hauptforderung gebildete Hypothekenbrief besteht aus dem Hypothenbuchsauzuge nebst angehängter Ausfertigung der gerichtlichen Verhandlung vom 6. Juli 1882
3. 12. 13. 24. März 1883 und Eintragungsvermerk;

II. unter No. 14:
30000 Mrk. zu 5% jährlich in halbjährigen Raten verzinsliche und nach halbjähriger Aufkündigung zahlbare Grundschuld des Rittergutsbesitzersohnes Joseph v. Taczanowski; der hierüber gebildete Grundschuldbrief besteht aus dem Grundbuchsauszuge und Eintragungsvermerk.

Auf Antrag der Vormünderin des genannten Eigenthümers, der verwittweten Frau Aniela v. Taczanowska geb. v. Baranowska in Choryn, vertreten durch den Rechtsanwalt Meissner in Kosten wird der unbekannte Inhaber dieser angeblich verlorenen beiden Urkunden aufgefordert, spätestens in dem auf

den 13-ten Juli 1895 Vormittags 11 1/2 Uhr

vor dem unterzeichneten Gerichte, altes Gerichtsgebäude Zimmer No. 6. anberaumten Aufgebotstermine seine Rechte anzumelden und diese Urkunden vorzulegen, widrigenfalls die Kraftloserklärung der Urkunden erfolgen wird. (1261)

Kosten, den 16. März 1895.

Königliches Amtsgericht.
II. a. F. 6/95.

Obelgę rzuconą przez moją zemstę i złośliwość na osobę Wgo Imci **Księdza Matuszewskiego, Proboszcza z Kunowa**, odwołuję i niniejszem publicznie przepraszam. (1294)

M. Księżniakiewicz.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Towarzystwo celem podniesienia dolnéj części miasta.

WALNE ZEBRANIE

odbędzie się **w środę dnia 10 b. m. o godz. 8-méj wieczorem na sali p. E. Adamskiego** (dawniéj Kempfa) **Wrocławska ulica nr. 18.** (1295)

PORZĄDEK OBRAD:
1. Sprawozdanie zarządu.
2. Obmówienie sprawy ogroblenia Warty.
3. Wnioski członków.

Goście mile widziani!

ZARZĄD.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszły świeżo: (1237)

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. 4 fen.

100 egzemplarzy Marek 3,00.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco.

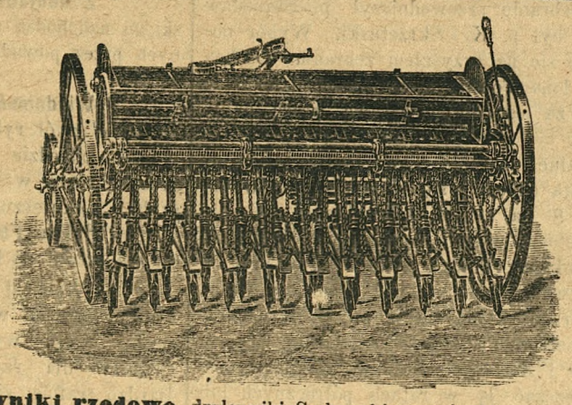

Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na równiny,
Siewniki rzędowe „Saxonia“ Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę
które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola. (288)
Siewniki szerokorzutne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf,
Siewniki czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski

Skład machin i narzędzi rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

Wykupienie losów do 4-éj klasy 192 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj do wtorku dnia 16-go kwietnia r. b. godziny 6-téj wieczorem

Loterya!

Królewscy poborcy loteryjni (1297)

H. Bielefeld, ul. Wiktoryi 24. **v. Gersdorf,** ul. Ludwiki 8.
M. C. Hoffmann, Sty Marcin 47. **H. Kirsten,** Sty Marcin 16/17.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

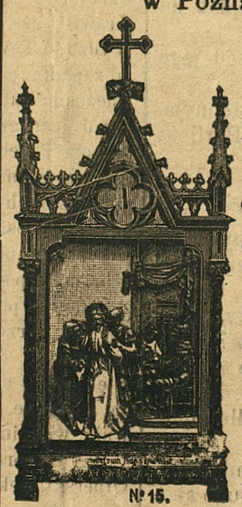

№ 15.

poleca

Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z sztucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki processyonalne, kiereе, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamplerze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzyłem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrachański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony** i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem

St. Ziętkiewicz

w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiéj i Nowéj.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

POZNAN — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek,

założona w roku 1854.

Kartki

do Wielkanocnéj Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysełа

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Św. Marcin 16.

FORMULARZE

do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnéj

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) **trykotaże** itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Drożdże szczec.

codziennie świeże poleca (12 8)

J. N. Leitgeber.

Borowy

fachowy, w średnim wieku, trzeźwy i pilny, znający się także na hodowli wina, z dobremi rekomendacyami, życzy sobie przyjąć posadę od zaraz. Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem **Wojciech Hanysz, Czachórki p. Weissenburg.** (1278)

Gospodyni,

znakomita, w średnim wieku, umiejąca wykwintnie gotować na stół Pański, znająca się również dokładnie na praniu i prasowaniu, poszukuje miejsca zaraz do samodzielnego zarządu. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit **M. 1267.**

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

2 tydzień od 10 do 16 b. m. włącznie

(1295) **WENECYA**

w czasie pobytu cesarza.

Cena wstępu 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.